

Andrzej SZOSTEK

## POLITYKA I PRAWDOMÓWNOŚĆ

*Dobry polityk (a więc polityk doświadczony, dobrze rozumiejący złożone problemy społeczne – a przy tym uczciwy) widzi „dalej” niż przeciętny obywatel. Z tego właśnie powodu „skazany jest” na heroizm, a wręcz ryzykuje męczeństwo. Św. Tomasz Morus nie szukał męczeństwa, ale i nie zrezygnował z aktywności politycznej, chciał bowiem w pełni zachować osobistą prawość.*

Pragnę zatrzymać uwagę nie tyle na polityce, ile raczej na politykach (zwłaszcza, że naszą sesję zaszczyliło swoją obecnością wielu przedstawicieli życia politycznego), na niełatwych moralnych wyzwaniach, jakie stoją przed tym, kto ma ambicję być zarazem dobrym politykiem i uczciwym człowiekiem. Otóż sądzę, że politykowi bardzo trudno być prawdomównym. A gdy już uparcie usiłuje mówić prawdę i uda mu się pozostać dłużej na scenie politycznej, skazany jest na heroizm, a wręcz ryzykuje męczeństwo.

Zacznijmy od tego, że – w odróżnieniu od przedstawicieli wielu innych zawodów – polityka do sprawowania jego funkcji nie przygotowuje na ogół żadna szkoła. Nauczycielem, księdzem lub lekarzem może być tylko ten, kto ukończył odpowiednie studia i legitymuje się stosownym dyplomem. Szewc czy kucharz studiów może nie kończyć, ale i on musi terminować w swym zawodzie i nierzadko stara się uzyskać formalne poświadczenie tego, że jest dobrze przygotowany do wykonywania swojego zawodu. I nawet jeśli zajmuje się czymś innym, to w oparciu o nabyte fachowe kwalifikacje zawsze może wrócić do swojej profesji. Politykami zostają na ogół ci, których studia predestynują do wykonywania innej pracy. Stają się oni politykami w oparciu o głosy wyborców, a także ich polityczna przyszłość zależy od tych głosów. Nie przeszkadza to, jak wiemy, temu, iż politycy poddawani są zazwyczaj surowszej społecznej krytyce niż przedstawiciele innych grup społecznych. Przyczyny tego są różne, w naszej polskiej rzeczywistości źródło krzywdzących opinii o zawodzie polityka upatrywać można między innymi w ideologii inspirowanej marksizmem – a także w praktyce wielu PRL-owskich polityków, którzy ideologię tę aż nadto dobitnie potwierdzali. Jak pamiętamy, marksizm pojmował państwo i prawo jako instrumenty utrzymywania przewagi klasy panującej nad uciskaną większością społeczeństwa, jako narzędzia przymusu. W tej optyce wszystko to, co służyło utrzymaniu władzy, rozumiane było jako politycznie usprawiedliwione. Taką właśnie „filozofię polityki” realizowali komuniści w Polsce po II wojnie światowej. Niezależnie jednak od marksistowsko-komunistycznej ideologii, polity-

cy są zwykle „na cenzurowanym”. Wynika to między innymi z notorycznego rozdziewu pomiędzy społecznymi oczekiwaniami a faktycznymi działaniami – a nierzadko wręcz możliwościami – polityków.

Oczekiwania te i obietnice ich spełnienia, które polityk deklarował przed wyborami (np. zmniejszenia bezrobocia), mogą wymagać wyższej ceny niż ta, którą gotowi są zapłacić wyborcy, i niż sądził sam polityk, zanim otrzymał stanowisko umożliwiające mu realizację tych zamierzeń (np. gruntownej reformy prawa pracy oraz inwestycji, które początkowo będą wymagały dodatkowych nakładów finansowych, a owoce w postaci nowych miejsc pracy przyniosą dopiero za kilka lat). Co ma w tej sytuacji czynić polityk? Jeśli wyjawi swój pogląd zbyt otwarcie, wyborcy odbiorą mu mandat zaufania i zostanie stracona szansa realizacji trudnego, ale ważnego planu przewyciężenia kryzysu społecznego. Jeśli ujawni społecznie strawniejszą połowę prawdy, zostanie oskarżony o oszustwo i o manipulowanie opinią publiczną. Oto pierwszy poziom kłopotów polityka z prawdomównością. Nigdy nie jesteśmy w stanie mówić całej prawdy. Z nieskończonej liczby możliwych zdań prawdziwych wybieram to, które uważam za najważniejsze w danej sytuacji; w tym sensie nadaję prawdzie tego zdania określoną rangę. Wskazówką dla polityka podczas ustalania tej hierarchii ważności prawd jest między innymi stan świadomości społecznej, czyli zdolność właściwego zrozumienia głoszonych przezeń poglądów i planowanych działań. Prawdomówność wymaga przecież nie tylko wypowiedzania się zgodnie z własnym przeświadczeniem, ale także mówienia w taki sposób, aby w umyśle adresata wypowiedzi wywołać obraz prawdziwego stanu rzeczy. Polityk musi wybierać, o czym i w jaki sposób będzie mówił. Musi brać pod uwagę stan społecznej świadomości, a także to, jak jego wypowiedź wpłynie na skuteczność jego politycznych działań; znamy mechanizm „samospełniającego się proroctwa”. Taka – w największym skrócie – jest geneza tak zwanego języka dyplomatycznego. Cały czas zakładam, że mówimy o dobrym polityku, który szczerze chce służyć swemu krajowi i nie chce kłamać. Taki „idealny polityk” również musi posługiwać się językiem dyplomatycznym – i oczywiście będzie narażony na zarzut manipulowania prawdą.

Co więcej, dobry polityk (a więc polityk doświadczony, dobrze rozumiejący złożone problemy społeczne – a przy tym uczciwy) widzi „dalej” niż przeciętny obywatel. Z tego właśnie powodu „skazany jest” na heroizm, a wręcz ryzykuje męczeństwo. Św. Tomasz Morus nie szukał męczeństwa, ale i nie zrezygnował z aktywności politycznej, chciał bowiem w pełni zachować osobistą prawość. Morus wiedział, że złożenie przezeń przysięgi niezgodnej z jego sumieniem szkodziłoby Anglii oraz jej królowi, którego szczerze kochał, umacniałoby bowiem fałszywą i w szerszej perspektywie zgubną podległość religii względem władzy świeckiej. Ksiądz kardynał Stefan Wyszyński zasłużył sobie na miano Prymasa Tysiąclecia między innymi za swe słynne: „Non possumus!”, którym ratował nie tylko Kościół, ale całe polskie społeczeństwo przed totalitarnym

zniewoleniem. Nie zapominajmy jednak, że zarówno upór Morusa, jak i sprzeciw Księdza Prymasa nie spotkały się ze spontaniczną społeczną aprobatą; były to raczej głosy „wołających na puszczy”. Oni wiedzieli więcej i widzieli dalej niż przeciętni obywatele; właśnie dlatego zasłużyli na miano mężów stanu. Zapłacili jednak za to niemałą cenę (nie zapominajmy, że Ksiądz Prymas, gdy go więziono, nie wiedział, jak potoczy się jego los). Przywołajmy tu także postać Mahatmy Gandhiego, zamordowanego przez fanatyka religijnego za to, że nie chciał się zgodzić na podział Indii z powodów religijnych (powstały wbrew woli Gandhiego dwa państwa: Indie i Pakistan; czy to sukces, czy porażka obu państw – to pytanie otwarte).

Tak więc politykowi trudno być prawdomównym, ponieważ wypowiada się on o trudnych prawdach społecznych i silnie uzależniony jest od popularności, która go do władzy wyniosła, a jego poglądy różnią się przez widzenie „dalej” od „statystycznej” opinii społeczeństwa. Gdy polityk stara się być wierny prawdzie, może go to kosztować karierę polityczną. Gdy zaś wyrobił sobie silną pozycję polityczną i stać go na głoszenie niepopularnych poglądów oraz na realizację kontrowersyjnych zamysłów politycznych, to jest on „skazany” na heroizm, a ryzykuje męczeństwo.